Dla dzieci szkół miejskich

Mały Płomyczek

19 — M

WARSZAWA, 19 STYCZNIA 1937 ROKU



Wycinała ptaszka Janka,
wyszła śliczna wycinanka.

O JEŻU — DOKTORZE

Przyszedł w styczniu raz Zając pana Jeża szukając. Stuka, puka do drzwi. Jeż doktor zimą śpi! Stuka więc z całej siły, aż się dzieci zbudziły, pana Jeża dzieciątka — małe, senne jeżątka. Wstała pani Jeżowa:

— Ach, jak boli mnie głowa! Któż to widział, by zimą budzić Jeża z rodziną!

Krzyczy Zając zza drzwi:

— Bo pan Jeż sobie śpi, a tu Sówka jest chora i wołała doktora. Leży, ani się ruszy—tak rozbolał ją brzuszek, no i wiedzcie, że jeszcze ma gorączkę i dreszcze.

Mówi pani Jeżowa:



— Co? Co? Sówka niezdrowa? Wstawaj mężu-doktorze, bo wołają cię chorzy!

Senny Jeż mruknął:

— Słyszę! Wnet receptę napiszę. Podaj korę dębową, droga pani Jeżowo, albo suchy listeczek... Wnet tę Sówkę wyleczę!

Tran i ziółka niech pije, niech się dobrze okryje, włoży ciepły kożuszek i da kompres na brzuszek. Niechaj Sówka poleży, niech lekarstwa te bierze... A po dwóch łyżkach tranu — będzie zdrowa do rana!

I znów zasnął z rodziną, bo to jeże śpią zimą. W pięknym domku pod sosną spał, aż zbudził się z wiosną.



BAJKA O GILU

W starym parku przy parkanie
ptasie było raz zebranie.
Gil z słowikiem w jednej chwili
razem piosnkę zanucili.
A uczony szpak
wystukiwał takt.
Słowik wnet się okrył sławą.
Każdy woła: — Brawo! Brawo!
Gil też śpiewa w głos,
lecz mu rzecze kos:
— Oj, coś strasznie pan rzępoli.
Może pana gardło boli?



A dokoła szczygły, sroki
z śmiechu biorą się za boki.
Gil ze wstydu poczerwieniał,
krzyknął ptakom: — Do widzenia!
Rozgniewał się na słowika
i w gęstwinie parku znika.
Od tej pory
przez rok cały
ptaki gila
nie widziały.
A pod zimę już,
kiedy chwycił mróz,
gil się zjawił w parku znowu,
ale się przed ptactwem chował.
— Gilu, chodź tu, nie umykaj,
w zimie nie ma już słowika.
Kiedy zbrakło innych ptaków,
tyś jest pierwszy ze śpiewaków.
Od tej pory, jako wiecie,
nigdy gil nie bywa w lecie.
Tylko zimą
pośród drzew
słychać w lesie
jego śpiew.



Wyszedł w świat pan Tydzień,
na przechadzkę idzie.
Kłopotu ma sporo,
dzieci wziął siedmioro.



Poniedziałek kroczy,
zrobił wielkie oczy.
Rozpłakał się Wtorek:
— Czas na podwieczorek!



Tu masz Czwartek z Środą,
co rej w figlach wiodą.



Tam Sobota z Piątkiem
gonią za prosiątkiem.
Oj, dzieci jest sporo,
gdy się razem zbiorą.



Lecz najmilsze przecie
jest to siódme dziecię.
Malutka Niedziela,
co świat rozwesela.



Tydzień kocha ją nad życie
i wy także ją lubicie.

Mówi Ciapek:

— Kotku Rudku,

coś ci powiem po cichutku.

Za gościnę Panien Wodnych podziękujmy w sposób godny. Ja mam gruby głos, ty cienki. Zaśpiewajmy im piosenki. Zgoda?

— Zgoda — kotek powie.

Zaśpiewali co się zowie! Kotek ile siły miał, śpiewał pięknie:

— Miau, miau, miau!

A pies Ciapek sam tymczasem — hau, hau, hau! — pomagał basem. Długo im za śpiew wspaniały Wodne Panny dziękowały. Aż tu jedna niespodzianie w płacz uderza, w narzekanie:

— Ratujcie mnie, moi mili! Ktoś mi grzebień skradł w tej chwili! Pewnie szczupak, zły niecnota! Grzebień był z czystego złota! Bardzo się szczupaków boję! Czym uczeszę włosy moje? Jeśli grzebień mi wrócicie, będę wdzięczna całe życie!

Piesek z kotkiem w jednej chwili Wodnej Pannie się skłonili:

— Nic się nie martw, prosim ciebie Odnajdziemy ci twój grzebień. A ten szczupak-złodziejaszek pozna ostre zęby nasze!

I od razu nurka dali. Płyną, płyną w głębi fali. Patrzą—szczupak tuż przed nimi sunie gruby i olbrzymi. W ostrych zębach grzebień ściska, aż mu ślina cieknie z pyska

Zląkł się szczupak, zły niecnota, gdy zobaczył psa i kota. Hej, uciekał bardzo prędko, aż się w wodzie spotkał z wędką. Puścił grzebień, chwycił haczyk. Oj, nie wiedział, co to znaczy! Myślał, że to pomoc jaka. Marny, marny los szczupaka!

Piesek z kotkiem grzebień wzięli, do rusałek popłynęli. Ileż było tam uciechy! Znowu pląsy, tańce, śmiechy. (d. c. n.)



Wiewiórka



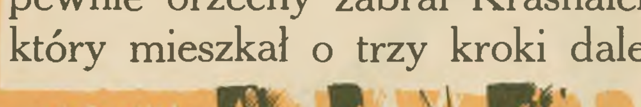
W dziupli, w starej sośnie, co na skraju lasu rośnie, mieszkała wiewiórka, skąpa Łupiskórka. —

— Nie boję się zimy, głodu, mam zapasy na czas chłodów — piszczała Łupiskórka z uciechą, bo w dziupli pełno było orzechów.

Aż któregoś dnia Łupiskórka narobiła takiego krzyku, że cały las przebudziła, co spał pod białym śniegiem.

Jakiś rabuś dla uciechy zabrał z dziupli dwa orzechy!

I zaraz zaczęła Łupiskórka opowiadać, że podejrzewa sąsiada, że pewnie orzechy zabrał Krasnalek, który mieszkał o trzy kroki dalej,





w malusieńkiej chatynce przy wysokiej brzezince.

I dalej na niego z krzykiem:

— To ty jesteś takim rozbójnikiem!

Aż nieborak płakał trzy nocki, byłby sobie wypłakał oczki.

A Krasnalek był niewinny, orzechy zabrał kto inny. Czarna wrona je ukradła, z wielkim apetytem zjadła.

Martwi się Łupiskórka i żali:

— Ach, ten Krasnal, biedny Krasnalek!

Przeprosiła go z wielkim płaczem i już odtąd żyła inaczej. Przeprosiła go z wielkim żalem i już skąpa nie była wcale.





WRÓBELKI

Było sobie dwanaście mądrych wróbelków. Dziesięć dużych, a dwa malutkie. Siedziały cały dzień i narzekały:

— Bieda! Bieda!

Aż małym sprzykrzyło się narzekać.

— Ćwir! ćwir! Polecimy szukać pożywienia.

I jeden znalazł w ogródku na drzewie malutki domek, pełen przysmaków.

A drugi zobaczył przed okienkiem dużo okruszynek. Oj, najadły się wróbelki. I z radości tak zaśpiewały:

Mądre ptaszki te wróbelki,
mądry duży, mądry wielki.
Ale najmądrzejsze
te najmniejsze.



Biegnie Ania do parku.
Za nią biegnie Hela. Co
tam masz Aniu? Tutaj
mam kaszę, a tu okruchy
chleba. Dam to ptaszkom,
bo ptaszki są głodne. Lecą,
ptaszki do Ani i do Heli.
Hej, co za uciecha!

Robimy sami

Eskimos na saneczkach





Jest taki pan, co się zna na majster - klepkach. I o jednym takim Marcelianku Majster - Klepce napisał dużo bajek.

I to czytali w radio. Bardzo śmieszne. A teraz w środę, 20 stycznia, o godz. 11 m. 30 1937 roku też będą czytali, co ten pan napisał. Ale co innego.

W sobotę, 23 stycznia, nie będzie bajek, tylko będziemy „Śiewali piosenki".

A na drugi tydzień, we wtorek, to będzie o tym, jaka to jest „Zima w lesie". Zimą rzadko kto chodzi do lasu, więc warto się dowiedzieć. To może się tam potem wybierzemy.

WARUNKI PRENUMERATY „MAŁEGO PŁOMYCZKA"

W prenumeracie zbiorowej:		W prenumeracie pojedynczej:	
miesięcznie . . .	— zł. 40 gr.	miesięcznie . . .	— zł. 60 gr.
półrocznie	2 zł. — gr.	półrocznie	2 zł. 75 gr.
rocznie	3 zł, 75 gr.	rocznie	5 zł. — gr.

POJEDYNCZY NUMER „M A Ł E G O P Ł O M Y C Z K A" KOSZTUJE 20 GROSZY

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, UL. JULIANA SMULIKOWSKIEGO 1

Prenumeratę prosimy nadsyłać blankietem P. K. O. Nr. 435

W Warszawie prenumeratę przyjmuje filia miejska „Małego Płomyczka" przy ul. Świętokrzyskiej 18. telef. 5-?2- 8, od godz. 9-ej rano do 7-ej wiecz.

W Wilnie prenumeratę przyjmuje filia „Małego Płomyczka" przy ul. Wielkiej 40, tel. 21-31, od godz. 9-ej rano do 7-ej wiecz.

Komitet Redakcyjny Czasopism Dziecięcych Związku Nauczycielstwa Polskiego: W. Burek, I. Huber, M. Kotarbiński, H. Ładosz, S. Machowski, F. A. Ossendowski, E. Szymański, A. Świrszczyńska, W. Wasilewska, I. Wilska.

Kierownicy artystyczni: E. John, K. Pieniążek.

Wydawca w imieniu Związku Naucz. Polskiego i Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW MACHOWSKI

Drukarnia Związku Nauczycielstwa Polskiego, Warszawa, Smulikowskiego 1.

Mały Płomyczek



Zląkł się jeżyk, zląkł się zając.
Na wyścigi uciekają.